Od ekologizmu do klimatyzmu

Trwające aktualnie protesty rolników stanowią doskonałą okazję ku temu, by przyjrzeć się ideologii, która jest dziś jednym z podstawowych źródeł ich obaw i problemów. Ideologia ta nie jest bowiem tym, czym z pozoru się wydaje.

Jednym z podstawowych problemów utrudniających właściwy odbiór ekologizmu-klimatyzmu jest utożsamianie go z postulatami, które w dużej mierze wydają się słuszne i z którymi ludzie na ogół się zgadzają. Czy należy dbać o środowisko naturalne? Tak. Czy należy dążyć do ograniczenia zanieczyszczeń? Tak. Czy należy poszukiwać nowych rozwiązań technologicznych, które w mniejszym stopniu wpływałyby na degradację środowiska naturalnego? Tak. Zdrowe podejście do kwestii ochrony środowiska – szacunku dla natury i zwierząt – jest czymś całkowicie normalnym w naszej cywilizacji u wszystkich zdrowych psychicznie osób. Propaganda tymczasem wmawia nam, że aby „chronić planetę" musimy popierać i realizować wszystkie radykalne postulaty klimatystów. Bez wyjątku i bez słowa sprzeciwu.

Nikt nie kwestionuje więc tego czy należy dbać o środowisko. Kwestią sporną jest coś zupełnie innego: **czy należy wszystkie te ideologiczne postulaty realizować bez względu na skutki dla człowieka i społeczeństwa?** Tutaj odpowiedzi przeciętnego człowieka i zacietrzewionego klimatysty mogą się już całkowicie rozminąć.

W tekście tym nie będzie rozważań na temat zagadnienia znajdującego się u podstaw ekologizmu-klimatyzmu, czyli zmian

klimatu, gdyż autor – pomimo tego, że posiada własne poglądy w tej kwestii – nie jest klimatologiem, a aby opisywać zjawisko tak złożone z naukowego punktu widzenia, potrzebne jest wykształcenie kierunkowe. Gdyby podobne stanowisko przyjęli eurokraci, politycy oraz wszelkiej maści aktywiści i aktywiszcza wszystkich krajów, którzy naturalnie nie posiadają w tej kwestii żadnych kompetencji, a mimo tego wygłaszają sterty publicznych proroctw i osądów, uniknęlibyśmy zresztą zalewu nieskończonej ilości głupstw wygadywanych na te tematy w głównym nurcie. W tekście tym chodzi o ukazanie czym ekologizm-klimatyzm w rzeczywistości jest oraz jakie będą konsekwencje jego wdrożenia w życie, bez względu na to czy problem, który klimatyści chcą rozwiązać jest wyimaginowany czy też nie.

Ekologizm a klimatyzm

W jaki sposób należy rozróżniać pojęcia **ekologizmu** i **klimatyzmu**? Zacznijmy od ekologizmu. Jest to ideologia post-humanistyczna, oparta na zmodyfikowanym marksistowskim schemacie walki klas, który w jej przypadku przyjmuje postać walki człowieka z naturą (określenie walki gatunków nie byłoby w tym miejscu adekwatne, choć istnieją pewne radykalne odłamy ekologizmu, które także i taką optykę przyjmują – m.in. pojęcie gatunkizmu/dyskryminacji gatunkowej autorstwa Richarda D. Rydera, rozpropagowane przez Petera Singera). Aby wprowadzić w życie komunistyczną utopię w zgodności z teoretycznymi założeniami marksistowskimi, należało doprowadzić do unicestwienia kapitalistycznej burżuazji (wyzyskiwaczy), aby cała władza i kontrola nad środkami produkcji trafiły w ręce proletariatu (wyzyskiwanych). Ekologizm idzie pod tym względem jeszcze dalej, gdyż wykracza poza podział na „dobrych” i „złych”. Tutaj w roli wyzyskiwanego stawiana jest planeta (czy też „matka ziemia”), a wyzyskującym jest nie tylko jedna, konkretna grupa ludzi, lecz cała ludzkość. Stąd też popularność w anglosaskich kręgach klimatystycznych tezy,

jakoby ludzkość była nowotworem na Ziemi (tezę taką stawia m.in. Warren Hern w książce Homo Ecophagus, swoją drogą najbardziej znany jako „lekarz” z „wybitnych osiągnięć” w dokonywaniu tzw. „późnych” aborcji).

Traktujemy więc **ekologizm** jako ideologię, a nie – jak jest to ogólnie przyjęte – „nurt” filozoficzny, ponieważ ekologizm to całościowa wizja tego w jaki sposób powinny być kształtowane stosunki polityczne, ekonomiczne i społeczne. Czynimy to, gdyż uważamy za całkowicie chybioną terminologię narzuconą przez samych ekologistów, którzy swoją ideologię określają całkowicie niepraktycznym i nietypowym w kontekście terminologii ideologicznych określeniem „**zielonej polityki**” czy też „**ekopolityki**”. Poza wspomnianą całkowitą niepraktycznością tych pojęć, mają one ze względu na swoją specyfikę zbyt zawężający – i co za tym idzie mylący – charakter. Zasadniczym błędem wielu ludzi nie znających historii agendy ekologicznej na szczeblu międzynarodowym jest postrzeganie ekologizmu jako nurtu troszczącego się jedynie o stan środowiska, podczas gdy od samego początku swojego istnienia ruchy „zielone” posiadały spójną, skrajnie lewicową agendę w kwestiach światopoglądowych, wykraczających bardzo daleko poza obszar ekologii (więcej na ten temat w Części II). Zgodnie z założeniami ekologizmu, polityczno-ekonomiczne przekształcenie świata powinno wykreować nowy ład, w którym wszystkie działania organizacji politycznych na szczeblu państwowym i ponadnarodowym, a co za tym idzie działania społeczeństw i narodów, powinny zostać podporządkowane celowi wyższemu – tj. dobrostanowi planety. Jedyną drogą realizacji tej utopijnej wizji świata jest regulacja życia ludzkiego poprzez niekończące się zakazy i nakazy ustanawiane na szczeblu centralnym, najlepiej ponadnarodowym (wątek powiązań agendy klimatystycznej z globalistyczną poruszaliśmy już wielokrotnie w innych tekstach).

W związku z powyższym, w ekologistycznym (nie mylić ze słowem „ekologicznym” odnoszącym się do ekologii sensu stricto)

ładzie światowym nie może być przestrzeni na wolność jednostki oraz jej wolność ekonomiczną, gdyż wolność z punktu widzenia ekologistycznego stanowi zagrożenie samowolnymi działaniami ludzkimi, które potencjalnie mogą okazać się szkodliwe dla środowiska, a – co stanowi klucz do zrozumienia prawdziwego oblicza ekologizmu – interes jednostki, rodziny, społeczeństwa, narodu i państwa ma stać się interesem podrzędnym względem tzw. interesu klimatu/planety.

Klimatyzm to z kolei współczesna, agresywna odmiana ekologizmu. Klimatyzm bowiem odrzuca ewolucyjne podejście do działań na rzecz ochrony środowiska, charakteryzujące się dokonywaniem stopniowych zmian na poziomie ustrojowym, społecznym i ekonomicznym poprzez wykorzystanie narzędzi prawnych i administracyjnych, na rzecz rewolucyjnej i natychmiastowej reorganizacji światowej polityki, która ma zostać podporządkowana tylko i wyłącznie zapobieganiu zmianom klimatycznym. Między ekologizmem a klimatyzem występuje więc mniej więcej ta sama zależność, co między wirusem HIV a AIDS. O ile można uznać, że ekologizm w minimalnym stopniu liczy się z kosztami transformacji, w jego klimatystycznej odmianie musi się ona odbyć natychmiast, bez względu na koszt i bez względu na konsekwencje, które ponieść musi niczego niepodejrzewający, przeciętny człowiek.

Całkowite i natychmiastowe poświęcenie interesów jednostek, społeczeństw i państw jest warunkiem sine qua non dla zaprowadzenia nowego „zielonego ładu”. Są to bowiem zdaniem klimatystów interesy jednoznacznie sprzeczne. Człowiek w ideologii klimatystycznej jest bezwzględnym wyzyskiwaczem, który eksploatuje zasoby naturalne, doprowadzając do „ekobójstwa”, tudzież „planetobójstwa” i całego szeregu innych „przestępstw/grzechów ekologicznych”. Państwo i prawo mają więc przestać służyć społeczeństwu, a zacząć służyć w pierwszej kolejności planecie. Stąd też wszystkie wprowadzane w systemach prawnych regulacje muszą uwzględniać dobrostan nie człowieka, lecz planety.

Jeżeli rozumie się ten fundament, na którym klimatyzm jest oparty, to bardzo łatwo zrozumieć także działania instytucji ponadnarodowych, takich jak ONZ czy Unia Europejska. Instytucje te, które bez jakiegokolwiek oporu ulegają naciskom klimatycznego lobby, a ponadto wykorzystują ekologizm-klimatyzm jako narzędzie do realizacji agendy globalistycznej, wprowadzają w życie rozwiązania skrajnie antyobywatelskie, które hamują jakiekolwiek możliwości rozwoju gospodarczego obszaru europejskiego. To właśnie Zachód jako obszar tradycyjnie najlepiej uprzemysłowiony pada dzisiaj łupem klimatystycznego lobby, w odróżnieniu od innych obszarów świata, gdzie ciągle postępuje – jak np. w przypadku Indii – proces dynamicznej industrializacji.

Kolejnym skutkiem klimatyzmu będzie więc nieuchronny spadek konkurencyjności gospodarek państw europejskich. Realizacja polityki klimatycznej UE jest de facto ekonomicznym samobójstwem Europy. Ze względu na znaczący wzrost cen prądu, gazu, ropy i innych surowców, a co za tym idzie zwykłych towarów – **co, jak podkreślam, jest NIEUNIKNIONE w przypadku realizacji eko-agendy Unii Europejskiej** – znacząco wzrosną koszty produkcji na całym europejskim obszarze gospodarczym. Procesy te uderzą przede wszystkim w portfel przeciętnego człowieka, bo to właśnie przeciętny podatnik będzie tym, który poniesie koszty wprowadzenia tej ideologii w życie, odprowadzając niezliczoną ilość „podatków” przy zakupie paliwa, sprzętu RTV/AGD czy zwyczajnej żywności.

Rynek europejski straci więc całkowicie swoją konkurencyjność i nie będzie w stanie w żaden sposób rywalizować z ciągle dynamicznie rozwijającym się rynkiem azjatyckim, co z kolei spowoduje znaczące obniżenie się standardów życia Europejczyków i nieustannie narastające obciążenia podatkowe, konieczne dla realizacji ideologicznej agendy instytucji ponadnarodowych. Takie są i muszą być ostateczne konsekwencje forsowania tej agendy, a pierwsze jej owoce odczuwamy już dziś i odczuwać będziemy tym bardziej w momencie, w którym

odmrożone zostaną ceny prądu.

Pozostaje więc zasadnicze pytanie, na które rzeczywistej odpowiedzi wielu ludzi nie jest w stanie zaakceptować. Po co przeprowadzać tego typu rewolucję przemysłową na obszarze świata odpowiedzialnym za mniej niż 15% globalnej emisji gazów cieplarnianych, która spowoduje obniżenie standardów życia i zubożenie kolejnych pokoleń Europejczyków, podczas gdy jednocześnie na przestrzeni ostatnich kilku dekad lawinowo wzrasta poziom zanieczyszczeń i emisji w państwach takich jak Indie czy Bangladesz, które razem wzięte posiadają przecież populację kilkukrotnie większą niż cała Europa?

Odpowiedź jest bolesna, ale bardzo prosta. Unijne elity nie reprezentują unijnych społeczeństw, lecz interesy światowej finansjery i wielkich globalnych korporacji.

Cała transformacja energetyczna wiąże się z kolosalnymi kosztami dla najbardziej przemysłowo zaawansowanej części świata. Już teraz kreuje ona w sposób sztuczny konieczność natychmiastowego zaciągania przez państwa wielomiliardowych pożyczek, które w innych okolicznościach nie byłyby potrzebne. Transformacja energetyczna stanowi więc dla systemu bankowego istne eldorado. Jakie z kolei interesy mają w tym wszystkim wielkie korporacje, które od lat zaangażowane są w promocję eko-agendy? Jedną z konsekwencji przeprowadzania transformacji oraz wprowadzania opresyjnego, biurokratycznego reżimu nakazów i zakazów będzie stopniowe wyparcie z rynku małych i średnich przedsiębiorstw, które nie będą w stanie spełniać narzuconych, niekończących się „norm” (proces ten w naszym kraju de facto ma miejsce i bez tego) oraz uiszczać wszelkiego rodzaju „opłat klimatycznych”. W ten sposób wielkie korporacje pozbędą się na szczeblach lokalnych jakiejkolwiek konkurencji i wzmocnią swoją monopolistyczną pozycję.

O co walczą rolnicy?

Aktualnie w całej Europie mają miejsce masowe protesty rolników. Wielu ludzi ulegających propagandzie mainstreamu nie rozumie, że rolnicy nie protestują dlatego, że im „źle” lub, że „za mało mają”. Rolnicy protestują, gdyż nakazuje im to instynkt samozachowawczy. Kontynuacja realizacji eko-agendy Unii Europejskiej powoduje, że proces, który opisałem powyżej w kontekście zwalczania lokalnej konkurencji przez wielkie globalne korporacje, staje się zagrożeniem także dla indywidualnych rolników. Protest przeciwko tzw. zielonemu ładowi, to tak naprawdę protest przeciwko klimatystycznemu dyktatowi. Działania organizacji ponadnarodowych takich jak w naszym przypadku UE, ale na wyższym szczeblu także ONZ, zmierzają do drastycznego ograniczenia roli indywidualnego rolnika. Dlaczego?

Jest to ściśle związane z eko-klimatystycznym tokiem myślenia, o którym już wcześniej wspominałem. Realizacja klimatycznego dyktatu wymaga całkowitego zdeptania wolności ekonomicznej jednostki, gdyż wszelka samowola stanowi przeszkodę na drodze do „zeroemisyjnego” świata (w miejscu tym odsyłam do książki Billa Gatesa, wybitnego „znawcy” spraw klimatycznych, który opisuje realizację programu zeroemisyjności jako niezaprzeczalną i nieodwracalną konieczność – identyczną narrację przedstawia przewodnicząca KE Ursula von der Leyen i eurokraci wysokiego szczebla). Zarówno Agenda 2030 na rzecz zrównoważonego rozwoju, jak i Europejski Zielony Ład – dwa projekty fundamentalne jeśli chodzi o długofalową strategię działania instytucji ponadnarodowych, zakładają daleko idącą rewolucję w rolnictwie. Co oczywiste, wiąże się ona z centralizacją, gdyż z punktu widzenia gremiów globalistyczno-ekologistycznych, tylko centralne zarządzanie może być efektywne w walce ze zmianami klimatu (stąd powtarzane jak mantra hasło – globalne rozwiązania dla globalnych problemów). Tradycyjne rolnictwo oparte na małej lub średniej wielkości gospodarstwach rolnych stanowi więc przeszkodę na drodze do

zaprowadzenia tych rewolucyjnych przemian. Mamy więc w gruncie rzeczy do czynienia z tendencją do kolektywizacji wsi.

Rolnicy nie są zresztą pierwszymi ofiarami klimatystycznego fanatyzmu. Wspomnijmy chociażby o losie górników. Likwidacja przemysłu górniczego z punktu widzenia państwa czy gospodarki nie ma żadnych realnych i sensownych podstaw. Wręcz przeciwnie – w przypadku naszego państwa, w naszym interesie byłaby maksymalna eksploatacja zasobów węgla, którymi dysponujemy. **Jedynymi podstawami likwidacji przemysłu górniczego są podstawy ideologiczne.**

Dzisiaj mówimy o rolnikach, natomiast logiczną konsekwencją postępowania dyktatu klimatystycznego będzie stopniowe ograniczanie działalności gospodarczej także innych grup zawodowych, gdyż w dyktacie klimatystycznym wystarczy jedynie decyzja odpowiednich urzędników na szczeblu unijnym (zapewne pod wpływem określonych lobby), że dany obszar gospodarki jest z punktu widzenia klimatu szkodliwy, a wówczas zostaną podjęte działania dążące do marginalizacji lub nawet całkowitej likwidacji danej gałęzi gospodarki.

Protesty rolników mają charakter daleko wykraczający poza obszar samego rolnictwa. Protesty te są buntem zwykłych ludzi przeciwko dyktatowi antyludzkiej ideologii. I jedno jest w tej sytuacji pewne – każdy kompromis z klimatystycznymi fanatykami z Komisji Europejskiej oznacza porażkę. UE nie zrezygnuje bowiem z dalszego forsowania eko-agendy, która została rozpisana na dekady. Agendę tą rozpisano przecież nie po to, by rezygnować z niej lub wycofywać się choćby na krok, tym bardziej ze względu na bunt ludzi, których – tak zresztą jak i nas wszystkich – eurokraci mają głęboko… – sami Państwo wiedzą gdzie.

Dominik Liszkowski

Eko oszustwa dla eko oszołomów

Proponuję dwa tematy „eko elektryczne”, czyli panele fotowoltaiczne i akumulatory.

Zacznę od pobieżnego opisu technologii produkcji paneli fotowoltaicznych.

1. Pierwszym etapem wytworzenia ogniwa jest uzyskanie czystego krzemu Si. Surowcem jest najbardziej rozpowszechniony na Ziemi dwutlenek krzemu SiO_2, a do produkcji wykorzystywana jest jego krystaliczna postać – kwarcyt.

2. Materiał wejściowy SiO_2 redukuje się węglem w piecach łukowych w temperaturze 1500 – 2000°C i w wyniku reakcji:
$SiO_2 + C \rightarrow Si + CO_2$
mamy tzw. krzem metalurgiczny o czystości 98-99% i zbrodniczy dwutlenek węgla.

Postaw kawę

3. Kolejny etap to oczyszczanie krzemu. Jest to proces skomplikowany wieloetapowy z wykorzystaniem wodoru i innych związków. Na końcu tego procesu w wyniku wygrzewania w

temperaturze 1100°C przez 200–300 godzin krystaliczny krzem odkłada się na powierzchni wyłożonego tantalem pieca.
Obecnie stosuje się głównie zmodyfikowaną metodę redukcji wodorem na membranie palladowej czystego trójchlorosilanu. Ilość zanieczyszczeń w krzemie po zastosowaniu tej metody kształtuje się na poziomie poniżej 2×10^{-5} ppm.

Krzem do produkcji ogniw fotowoltaicznych może mieć różną strukturę. Krótki opis będzie dotyczył uzyskania monokryształu, który daje najlepszą sprawność (20%) przetwarzania energii słonecznej na elektryczną.

4. Metoda Czochralskiego (polski chemik, metalurg 1885-1953) polega na stopieniu w temperaturze 1410°C polikrystalicznego krzemu w tyglu kwarcowym i domieszkowaniu by mieć kwarc typu p lub n. Do płynnego krzemu wprowadza się zarodek krystaliczny i w kontrolowany sposób wyciąga fazę stałą z płynnej. Następnie taki walec tnie się na płytki. Są też inne metody (tańsze) pozyskania monokryształu krzemu.

Mając już płytki krzemu typu n i p można stworzyć ogniwo fotowoltaiczne.

5. Dla zachowania prawidłowej izolacji złącza p–n krawędź płytki poddaje się wytrawianiu plazmowemu. Płytki układa się w stosy, dzięki czemu tylko krawędzie mają kontakt z plazmą. Gazy reakcyjne (CF_4+O_2) aktywowane przez plazmę działają agresywnie na krawędź płytki, tworząc czyste połączenie między warstwami p i n.
W celu polepszenia sprawności ogniwa na płytki nanoszona jest warstwa antyrefleksyjna. Materiał użyty do wytworzenia warstwy musi być przezroczysty i charakteryzować się odpowiednim współczynnikiem załamania światła. Najczęściej stosuje się dwutlenek tytanu TiO_2.

6. Ostatnim etapem produkcji ogniw jest nanoszenie elektrod. Do dolnej najczęściej stosuje się aluminium, które nanosi się w piecu próżniowym w temperaturze 1000 – 1300°C.

Elektroda górna jest zazwyczaj srebrna, nanoszona sitodrukiem i utrwalana w temperaturze 900°C.

Co powinien zrozumieć ekooszołom z przedstawionego procesu technologicznego?

Wytworzenie urządzenia do produkcji „czystej” energii wymaga mnóstwa „brudnej” energii. Ta „brudna” energia potrzebna jest do pozyskania surowców jak kwarc, węgiel, tytan, aluminium, srebro, ołów, miedź, wodór, argon oraz różnych związków chemicznych jak np. kwas solny HCl, czterofluorek węgla CF_4.
W procesie technologicznym pojawia się CO_2.

Postaw kawę

Również energia niezbędna do procesów technologicznych zapewniających **wysokie temperatury i próżnie** pochodzi z surowców kopalnych (ropa, węgiel, gaz) a nie z wiatraków czy paneli foto.
Trzeba sobie zdawać sprawę, że za sympatyczną fotowoltaiką stoi wielki przemysł wydobywczo-przetwórczy i technologiczny, który zużywa na wytworzenie tych dobrodziejstw mnóstwo zasobów naturalnych i energii.
Ps.
Żywotność paneli szacowana jest na 10-20 lat. Ich sprawność spada z każdym rokiem o ok. 0,6% (w pierwszym roku 5%).

Drugi temat dotyczy fabryki akumulatorów do elektryków.

Bateria w elektryku waży ok. 450 kg. Do jej wytworzenia trzeba wydobyć ok. 200 ton różnych surowców by uzyskać kobalt, mangan, lit, ołów, grafit.
Wydobycie, przetworzenie, produkcja baterii do elektryka wygeneruje więc większą emisję CO_2 niż w przypadku samochodu spalinowego. Elektryk musi przejechać ok 100 000 km zanim

nastąpi redukcja netto emisji. Nie liczymy prądu, który zużyje na ładowanie.

A skąd brać energię na produkcję baterii?
Na pewno nie z wiatraków tylko z elektrowni węglowej co potwierdza informacja płynąca z fabryki baterii Panasonica z Kansas. Żeby fabryka mogła funkcjonować, będzie potrzebować od 200 do 250 megawatów energii elektrycznej. To mniej więcej tyle ile potrzebuje małe miasto.
W zeznaniach przed stanową Komisją Korporacyjną Kansas City, przedstawiciel Evergy, przedsiębiorstwa użyteczności publicznej zaopatrującego fabrykę w energię, powiedział, że stwarza “krótkoterminowe wyzwania z perspektywy adekwatności zasobów”.

Osobnym problemem jest utylizacja zużytych baterii i paneli fotowoltaicznych.

Po raz kolejny drodzy ekologiści – jak się nie obrócić d…pa z tyłu.

Źródło

Postaw kawę

Niemcy – koniec ekolewicy?

Zakazuje się ogrzewania olejowego i gazowego, zakazuje się samochodów spalinowych, a teraz niemiecka metropolia ma stać się „stolicą klimatyczną" w tempie turbo. Zieloni prowadzą politykę klimatyczną łomem i płacą już za to cenę.

Berlin neutralny klimatycznie

W niedzielę 26 marca Berlińczycy głosowali, czy ich miasto powinno stać się neutralne klimatycznie za sześć i pół roku. Zieloni promują ten projekt, a stojąca za nim inicjatywa zebrała mnóstwo pieniędzy, by uzyskać poparcie; miasto było oblepione plakatami.

Największe datki na wielomilionową kampanię pochodziły z USA, od niemiecko-amerykańskiej pary **Albert Wegner** i **Susan Danzinger** oraz ich eko-fundacji, zasilanych funduszami *private equity*. Do ich głównych darczyńców należą inwestor z branży czystych technologii **Jochen Wermuth** oraz fundacja przedsiębiorcy fotowoltaicznego **Paula Grunowa**. Widzimy zatem jakie lobby wspierają, finansują ekolewicę w zamian za korzystne „umowy ekologiczne".

Ekologia patologiczna brnie dalej

Przymusowa wymiana systemów grzewczych, nawet jeśli jeszcze działają, wywróci do góry nogami rynek mieszkaniowy w Niemczech. Starsi mieszkańcy będą mieli problem z utrzymaniem swoich domów z emerytur, chyba że zaoszczędzili sporo pieniędzy, które mogą zainwestować w izolację i pompy ciepła. Wszyscy inni mogą spodziewać się podwyżek czynszów. Przerażające wyliczenia napływają codziennie na świeżo.

Aby uczynić miasto Berlin neutralnym klimatycznie w ciągu zaledwie kilku lat, a nie w 2045 roku, jak wcześniej planowano, wydać trzeba około 100 miliardów euro – szacują aktywiści klimatyczni. To ponad trzykrotność budżetu Berlina. Społeczne szkody uboczne będą prawdopodobnie ogromne. Jeśli pieniądze, które można wydać tylko raz, trzeba będzie przeznaczyć na działania klimatyczne, na inne rzeczy zostanie mniej. Na przykład na mieszkania socjalne.

Potrzebne było 607 943 głosów na „tak”. Dzięki temu 25% uprawnionych do głosowania mogło uczynić w Berlinie wydatki klimatyczne obowiązkowymi z mocą ustawy. Frekwencja była zbyt mała. Wtedy można by pozywać przeciwko wszystkiemu, co najwyraźniej nie służy neutralności klimatycznej. Nowa wielka koalicja **Franziska Giffey** / Wegner może decydować, co chce. Liczy się wtedy imperatyw klimatyczny.

W jaki sposób Berlin ma stać się neutralny klimatycznie?

W sobotę przed Bramą Brandenburską odbyła się wielka demonstracja na rzecz tego projektu. Głównym mówcą była: **Luisa Neubauer**, aktywistka klimatyczna z Partii Zielonych. Inicjatywa plebiscytowa nie zdradzała, jakie działania mają być podjęte w celu osiągnięcia neutralności klimatycznej, a jedynie, że ma być ona społeczna.

Bogaci i tak mają wystarczająco dużo pieniędzy, spokojnie stać ich na zmianę transportu i zmianę ogrzewania. Biedni dostaną zielony zwrot opłacony przez państwo. A klasa średnia będzie musiała wygospodarować pieniądze, zwłaszcza wysoko zarabiający, czyli osoby, które zarabiają więcej niż 60 tys. euro rocznie, a więc płacą najwyższą stawkę podatkową.

Polityka zielonych zakazów jest niepopularna wśród społeczeństwa

Instytut badania opinii publicznej Insa ustalił właśnie, że Alternatywa dla Niemiec (AfD) wyprzedza obecnie Zielonych. Wyniki demoskopii prowadzą „Frankfurter Allgemeine Zeitung" do wniosku, że jest to zasługa *„polityki urzędniczej partii dobrobytu"*. Może to być prawda, bo inne sondaże pokazują, jak niepopularna wśród społeczeństwa jest prohibicyjna polityka Zielonych.

Ostatnio sondaż ARD-Deutschlandtrend pokazał wyraźną większość dwóch trzecich przeciwko zakazowi używania pojazdów spalinowych. **Winfried Kretschmann**, szef rządu Badenii-Wirtembergii, po wyborczej porażce w Berlinie ostrzegł własną partię, że lepiej nie rozpoczynać *„wojny kulturowej o samochody"*. Car-land Germany (Autoland AG) domaga się więc od Zielonych politycznej decyzji w sprawie ograniczenia maksymalnej prędkości.

Jeszcze więcej osób jest przeciwnych zielonemu absurdowi grzewczemu ministra gospodarki **Roberta Habecka**; w sondażu „Stern", 80% zagłosowało przeciwko niemu.

Narzucona przez Zielonych sztywna rezygnacja z energii atomowej, która zostanie wprowadzona w życie za kilka tygodni, też nie ma poparcia większości społeczeństwa. W międzyczasie powinna była też rozejść się wieść, że obecnie spala się więcej szkodliwego dla klimatu węgla brunatnego niż kiedykolwiek wcześniej. Na to Zieloni nie potrafią nic sensownego odpowiedzieć.

Lewica się demontuje, Zieloni tracą

Politycznie wygląda to w tej chwili tak: Lewica dzieli się na dwa skrzydła – **Sahra Wagenknecht** i jej zwolennicy, czyli około jedna trzecia frakcji w Bundestagu – oraz reszta. Zieloni się

osuwają, a w Berlinie widzimy, jakie są tego konsekwencje.

W niemieckiej stolicy sen o antymieszczańskim sojuszu SPD, Zielonych i Lewicy właśnie się skończył. SPD nie chce już dłużej godzić się na ideologiczne wybrykami Zielonych (słowo kluczowe: zamknięcie Friedrichstrasse), a ponadto chce znów zrobić więcej dla bezpieczeństwa wewnętrznego w mieście. Z Zielonymi jest to prawie niemożliwe, ponieważ za każdym działaniem – na przykład przeciwko libańskim i romskim klanom – widzą ksenofobię, rasizm czy wreszcie dyskryminacje ze względu na pochodzenie etniczne.

Zieloni w okręgach i gminach mówią o polityce uchodźczej

Zieloni są teraz pod polityczną presją w jednym ze swoich podstawowych obszarów – polityce uchodźczej. Uchodźcy przybyli teraz także do miast i powiatów, w których rządzą decydenci Zielonych. A oni mówią teraz swoim partyjnym kolegom na szczeblu federalnym, którzy są dalej od zwykłych ludzi, że więcej miejsc dla uchodźców to mało, by poradzić sobie ze wszystkimi obciążeniami związanymi z integracją, w tym z przedszkolem, szkołą i kursami językowymi.

Wreszcie plany, polityki tożsamościowej Zielonych, jak np. chęć genderyzacji języka niemieckiego, spotykają się z powszechnym odrzuceniem wśród społeczeństwa. Albo pomysł jeszcze dalszego „zreformowania” prawa wyborczego, na przykład wprowadzenie prawa do głosowania na poziomie federalnym od 16 roku życia.

Temat uzyskania obywatelstwa niemieckiego dla uchodźców: zamiast wysiedlać – dać niemiecki paszport, bez podstawowej znajomości języka niemieckiego. Reforma tej kwestii ma zajść tak daleko, iż aby uzyskać niemiecki paszport ,wystarczy legalnie przebywać w kraju 3 lata.

W ostatnich dwóch latach sondaże wykazywały konsekwentnie 70-80% respondentów głosujących przeciwko temu planowi, który obecnie forsuje również socjaldemokratyczny przewodnicząca Bundestagu **Bärbel Bas**.

Polityka ekologiczna czynnikiem postępującego ubożenia

W czasach kryzysu wzrasta nie tylko troska o własną stabilność finansową, ale jednocześnie maleje zrozumienie dla niematerialistycznych projektów.

Czynią one obecnie życie droższym dla wielu ludzi, a jednocześnie promują projekty, które interesują co najwyżej ich rdzennych zwolenników, ale są niepopularne w politycznym centrum. A każdy, kto nie jest ich entuzjastą, uważany jest za „nienowoczesnego”. Biorąc to pod uwagę, topnienie klimatu dla Zielonych jest w tej chwili jeszcze umiarkowane.

AfD ponownie wyprzedza Zielonych

W ostatnich sondażach AfD plasuje się na poziomie 16%, czyli o jeden punkt procentowy więcej niż w poprzednim tygodniu. Zieloni tracą jeden punkt i osiągają tylko 15%.

Szef INSA **Herrmann Binkert** wyjaśnia: *„SPD jest wyraźnie najsilniejszą siłą na lewo od centrum. Osłabia to Zielonych, ponieważ stawia ich roszczenia do przywództwa w innej perspektywie”*.

Powody: konkretne propozycje rozwiązań politycznych Zielonych, czy np. decyzja o wycofaniu samochodów spalinowych, zakazie instalacji grzejników gazowych, itp. nie przekonują większości wyborców.

Większość Niemców nie chce polityki Zielonych

Niedawno dwie trzecie (67%) Niemców w programie ARD-Deutschlandtrend (niemiecki nadawca publiczny) było za planowanym od 2035 roku zakazem używania pojazdów spalinowych, który forsują Zieloni.

Teraz większość Niemców odrzuca też całą antysamochodową politykę tej partii. Nawet większość wyborców Zielonych jest jej przeciwna. Tak wynika z sondażu Insa dla „Bild": 63% wyborców Zielonych jest przeciwnych znacznemu zmniejszeniu liczby miejsc parkingowych w ich miejscu zamieszkania. Wśród wszystkich obywateli Niemiec odsetek ten wynosi aż 67% (za – 22%).

Według sondażu tygodnika „Stern", jak wspomniałem wyżej, około 80% Niemców jest przeciwnych planowanym zakazom ogrzewania olejowego i gazowego. Zaledwie 18% uważa, że plan jest słuszny.

Ponadto Zieloni są w dużej mierze odpowiedzialni za wycofanie się z energii jądrowej w kwietniu. Wolna Partia Demokratyczna (FDP) tymczasem zrezygnowała z walki o energię jądrową. Chociaż tylko 29% Niemców chce, aby energia jądrowa była wykorzystywana „wcale nie więcej".

Przytłaczająca większość 71% chce nadal korzystać z energii jądrowej („więcej", „tak jak teraz" lub „mniej"), wbrew temu, co postanowili Zieloni. Tak wynika z badania przeprowadzonego przez Fundację Konrada Adenauera.

CDU i CSU również tracą jeden punkt procentowy, ale z 28% nadal wyraźnie wyprzedzają SPD z 21% (bez zmian). Według sondażu, Partia Lewicy uzyskała 5% (plus 1%), a FDP również zyskała jeden punkt i wzrosła do 8%.

Na potrzeby „Sonntagstrend" firma sondażowa Insa przebadała na

zlecenie gazety 1202 osoby w dniach od 13 do 17 marca. Jako statystyczny margines błędu podano plus / minus 3,1 punktu procentowego.

Polityka AfD to glos zdrowego rozsądku, choć przez pasywnych odbiorców telewizji nazywana bywa neonazistowską. To także polityka poza partyjnymi układami.

AfD dąży ku zjednaniu ku sobie konserwatywnego elektoratu CDU /CSU oraz Unii Wartości – „konserwatywnego raka" w odchodzącej od konserwatyzmu ku demoliberalnemu centrum CDU.

Matthäus Golla

Bezprecedensowa liczba ptaków padła w Nowym Meksyku w tajemniczych okolicznościach

W ciągu ostatnich kilku tygodni w południowym Nowym Meksyku padała bezprecedensowa liczba ptaków wędrownych. Eksperci ds. Dzikiej przyrody wciąż nie są pewni, co spowodowało śmierć, ale przypuszcza się, że ekstremalne warunki pogodowe w zachodnich Stanach Zjednoczonych mogły zmusić ptaki do migracji, zanim te były gotowe.

Martha Desmond, ekolog z *Uniwersytetu Stanowego Nowego*

Meksyku (NMSU), powiedziała, że w sierpniu odkryto martwe ptaki w okolicy White Sands Missile Range i White Sands National Monument. Odkrycie traktowano jako odosobniony incydent, do momentu, kiedy to zaczeły napływać podobne raporty z innych miejsc w całym stanie, w tym hrabstwa Doña Ana, Jemez Pueblo, Roswell i Socorro.

„Nigdy nie widzieliśmy czegoś takiego… Tracimy prawdopodobnie setki tysięcy, jeśli nie miliony, ptaków wędrownych" – powiedziała Desmond. W sobotę w Knox Hall na *Uniwersytecie Nowego Meksyku* w Albuquerque znaleziono około 300 martwych ptaków. Mieszkańcy zgłosili również dzień wcześniej, że ptaki zachowywały się dziwnie i przed śmiercią gromadziły się w dużych grupach.

Desmond współpracuje z zespołem biologów w celu ustalenia przyczyny zgonów, chociaż podejrzewała, że susza i pożary na Zachodzie mogły zmusić ptaki, które wszystkie były gatunkami wędrownymi, do wczesnej migracji.

Pożary i susze mogły spowodować wymieranie ptaków

Ptaki, które ucierpiały to świstunki, jaskółki, kosy, wróble, muchołówki i piwiki brunatne. Większość z nich jest owadożerna, chociaż niektóre ptaki również zjadają nasiona. Desmond ubolewa nad tym, ponieważ populacje niektórych z tych gatunków zmniejszyły się już w poprzednich latach. W rzeczywistości ostatnia badania wykazały, że liczba ptaków w Ameryce Północnej spadła o trzy miliardy w ciągu ostatnich 50 lat. Około 90 procent strat dotknęło 12 gatunkó ptaków, w tym wróble, wodniczki i jaskółki.

Trish Cutler, biolog zajmująca się dziką przyrodą powiedziała, że żaden z ginących ptaków nie należał do miejscowej populacji w Nowym Meksyku. Według Cutler: „Mamy tu ptaki mieszkające, niektóre z nich migrują, a niektóre nie, ale nie

dostajemy takich ptaków jak kukawki srokate, przepiórki czy gołębie”.

Dodała, że niektóre raporty opisują ptaki jako senne i słabe. Dodatkowo właśnie się wypierzyły, czyli ptaki zastępowały pióra w ramach przygotowań do migracji. Powiedziała, że ptaki prawdopodobnie miały kłopoty po rozpoczęciu swojej wędrówki; żeby się wypierzyć, wyjaśnia Cutler, ptaki muszą być zdrowe.

Inni biolodzy również podejrzewali, że ptaki uciekły przed pożarami i suszą w zachodnich Stanach Zjednoczonych, ale nie były jeszcze gotowe do migracji. Desmond wyjaśniła, że ptaki muszą zgromadzić pewną ilość tłuszczu, aby przetrwać każdy etap podróży migracyjnej. Zwykle podróżują przez trzy nieprzerwane noce, po czym schodzą „jak szalone”, aby się najeść i przybrać więcej tłuszczu. Następnie wznawiają lot.

Co więcej, według Desmond, ptaki mogły doznać bezpośredniego uszkodzenia płuc. Możliwe jest również, że przymrozki, które przeszły przez ten stan w zeszłym tygodniu, przyczyniły się do ich śmierci.

Desmond współpracuje z ekspertami ds. Dzikiej przyrody z *Bureau of Land Management* , NMSU i White Sands Missile Range, aby ustalić, co spowodowało wymarcie. W międzyczasie niektóre zwłoki zostały niedawno wysłane do laboratorium śledczego US Fish and Wildlife Service w Oregonie w celu dalszej analizy.

Osoby, które znajdą grupę ptasie truchła, są zachęcane do zgłaszania swoich ustaleń za pośrednictwem aplikacji iNaturalist. Jeśli to możliwe, mogą również zbierać ptaki, używając rękawiczek lub torby, powiedziała Desmond.

„Nie zalecamy dotykania ptaków rękami. Zapakuj je, zapakuj podwójnie i włóż do zamrażarki”.

Źródła:

StrangeSounds.org

MedicalNewsToday.com